

nem coraz większe burdy, aż im wreszcie przedstawił hr. Clam-Martinic, że chodzi im tylko o wywołanie skandalu. Najbardziej niebezpieczną burdę wyprawili p. Kopp. Jak wiadomo, rząd preliminował na pomoc dla Tyrolu zrazu tylko 4 miliony, i centraliści na przekór rządowi pierwsi poparli Tyrolczyków podwyższenia tej subwencji. Rząd dodatkowo spełnił to życzenie. Tymczasem onegdaj p. Kopp zarzucił, że owe miliony będą wydatkami marnie wyrzuconymi, i że w ogóle było to jałmużna, zapłata za wienność Tyrolu! Hr. Clam-Martinic stanął w obronie Tyrolczyków; jest to rzecz niesłychana pomawiać walecznych Tyrolczyków, że dla zapłaty spełniali swój obowiązek patriotyczny. Kopp chciał się następnie wykroczyć, ale dosłownie cytując z jego mowy ściągnął go do reszty Clam-Martinic.

Pokrok donosi, że wiadomości o utworzeniu osobnego zarządu galicyjskich kolei państwowych, o mianowaniu p. Kozłowskiego szefem tego zarządu itp. są bardzo a bardzo jeszcze przedwczesne.

Klub czeski wysadził osobny podkomitet do wypracowania nowej ustawy państwowej o szkołach ludowych w duchu autonomizmy.

Ważne orzeczenie wydał d. 14. bm. przedlitawski trybunał administracyjny — mianowicie, że gminy nie są obowiązane trudnić się poborem podatków, ani też zwracać sprzeniewierzone kwoty podatkowe.

Polityk zapewnia, że przesłuchiwanie przez sądownictwo śledczego w sprawie dr. Kamińskiego właścicieli dzienników wiedeńskich było zniechęceniem przynajmniej, że istotnie brali łapówki od br. Schwarza.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Zabranach prowincji.

W czasopiśmie wychodzącym w Petersburgu, w miesięczniku zeszytach, pod tytułem „Russkaja Strana“ w zeszytach za listopad i grudzień 1883 są umieszczone z pozostałych rękopisów pod tytułem „Zapiski z polskiego buntu i kramoty w północno-zachodnim kraju“ przez Michała Andrejewicza Murawiewa, za czas od 1863 do 1866 r.

Chociaż ta epoka tkwi dobrze w pamięci i sercu każdego kto ją przeżył, ale skreślenie takowej przez samego głównego autora nieszczerze, że i krwi — ocenienie faktów spełnionych przez człowieka wyzycznego z wszelkich ludzkich uczuć, jest nadzwyczaj zajmujące, a nawet pouczające. Zaczyna od tego jak w 1863 r. na wiosnę przybył do Petersburga, dla załatwienia interesów, aby się udać dla poratowania zdrowia do kąpiel zagranicznych. Właśnie pod tę porę powstanie rozszerzyło się na dobre i wzięło górę, tak, że poczynając od Aleksandra II. i całego dworu wszyscy głowę potrącili, i właściwie władze rządowe nieegzystowały, bo silniejsza była władza rządu narodowego. W tę porę dwóch ludzi, których jakby Opatrzność natęczyła, dwóch przyjaciół, zszedłszy się z sobą, jeden krewny wieszcz, generał Mikołaj Murawiew, drugi Ignatiew, w ową porę zostający w ministerstwie dóbr rządowych — ułożyli, aby jako jedynego człowieka chwili, jedynego zbawcę, w porozumieniu z kanclerzem Gorkaczowem, przedstawić carowi, Michała Murawiewa.

Wskutek czego natychmiast powołany, dla miłości ojczyzny i świętej sprawy (sic), porucił starania o zdrowie, a poświęcił się dla cara i kraju. Wspomniał, że była to właśnie pora — car był przybity, stracił wszelkie nadzieje, odbierając silne noty Francji i Anglii za Polskę, grożące wystąpieniem czynnym, zagrażające nawet, że korpus francuski trzydziestotysięczny wyładuje w pomoc powstaniu od Kurlandji na Litwę. O utrzymaniu Polski kongresowej już w przekonaniu cara mowy nie było, ale chodziło, by ratować resztę. Po przyjęciu posady generał-gubernatora wileńskiego z nieograniczoną władzą, na miejsce niedołężnego jak go nazywa Nazimowa — opisuje chwilę, jak przed wyjazdem z Petersburga, o godz. 10. wieczór w sobotę Izakowskim, pośród uroczej ciszy błagał Najwyższego Panny o natchnienie, oświecenie i pomoc, niedowierzając własnym siłom w tak trudnym zadaniu. Poszedł następnie pożegnając carę, ta mu wyrekła te słowa „choćby Litwę nam utrzymać.“ — Te fakty podane przez Murawiewa, nie podpadają wątpliwości. Mogą więc posłużyć do nauczania nas, że i lekkość cięń podobieństwa przywrócenia bytu Polski nastaje — sama ta myśl jest zdolną ubezwzględnić moskiewskiego ducha.

Przypatrzyliśmy się jaka różnica zachodziła między Rosją w ową porę, a Rosją dzisiejszą. Urok kara jednocyfrowy jeszcze wszelką władzę, ład w państwie, subordynacja w wojsku, jakie pozostały synowi Mikołaj, jeszcze się zupełnie nie rozprężyły. Zresztą, chociaż Aleksander II. nie odznaczał się ani bystrością umysłu, ani siłą woli, zawsze jeszcze sam rządził jako despotyczny monarcha. Po dokonaniu zamachu i rozsadzeniu go dynamitem — formalnie cała budowa skrupowawczych więzi i rządzonej knutem Rosji, także się rozciąła, tem więcej znalazłszy w osobie następcy manekina, który skacze na wszystkie strony, jak kto silniejszy za sznur rek poclagnie, nie będąc tym, kim być powinien, aby tak wielkie państwo od tem łatwiejszego rozkładu uratować. Nie umiał nawet sobie dobrać otoczenia ludzi, oddał się w ręce niekwestionowanych intruzów, popychających go i państwo do nieuniknionej zguby. Jeżeli więc w ową porę, w okolicznościach o tyle lepszych i sprzyjających, silniejsze tylko noty państw zachodnich i przestrach matki trzydziestotysięcznej pomocniczej armii wywarły tak przynębiający wpływ na cara, sfery dworskie i rządzące, że już dawali za wygrane i pragnęli być choć częścią grabieżcy zachować — o ileż dziś strach ten i powody jego są więcej uzasadnione! Naprzeciw tej Rosji bez głowy, bez meźow stanu, bez wodzów, znurowanej nihilizmem i stroniectwami, z armią bez ducha i świadomości celu, wyjąwszy grabieżcy, bez obronnych granic, bo coż znaczą, te fortelczy w porównaniu z Strassburgami — stoją dwa państwa pierwszorzędne z wielkimi, dobrze zorganizowanymi i uzbrojonymi armiami — a w prowincjach, na których polach spotkać by się trzeba z nieprzyjacielem, ten naród znurowany, który się uważa za nieegzystujący, który choć bez broni, ale straszniejszy, jak widmo pomordowanych niewinnie ofiar!

Powróćmy do autora. Działalność swoją, którą Litwę oceniła, w krótkich skreśleniach, nie starając się oblec w formy jakiegokolwiek legalności, tylko: kazalem oddać pod sąd wojenny tytu to, jednemu powieści, drugich rozstrzelać, a trzecich w katorgę zasiać. Przyszła się, że wskutek przedsięwzięcia srogich środków, jakie za koniecznie uznał do uśmierzenia kraju, mnóstwo odbierał listów z różnych krajów, w rozmaitych językach, z prośbami za skazaniami ofiarami, z pogroźkami zabicia lub otrucia, z przekleństwami, z namawianiem szubienicami, na których sam wisiał — ale to wszystko nie ustraszyc go, szedł prosto drogą, raz wytkniętą. Przechował przeszło sto takich listów, jako drogiego cennego przekaz dla rodziny, potomności i historii!

Wspomnieć jeszcze warto, oddając część tym, których zacytował autor wzmianki jako ludzi, którzy go nie pojmowali, którzy działania jego paraliżowali, których nazwiska podaje jakoby na pogardę rodaków, że ci ludzie byli mu przeszkodą w doprowadzeniu wielkiego dzieła, zachowania Litwy dla prawosławia i Rosji. Mianowicie tymi, na których piekielną żółtą swoją wyłewą, byli wówczas: minister spraw wewnętrznych Wajufew, generał-gubernator Petersburga Suworow i książę Dołgoruki.

Zdaje się wzmianka, że zbudował pamięci tych, których chciał poniżyć, trwałszy pomnik jak ten, na który dla niego samego zbierała składkę fanatyczna diabelska Budowa, która gdy zgłosiła się do tegoż samego generał-gubernatora Suworowa żądając datku, odpowiedział jej: jeżeli nie na posąg, ale na topór dla Murawiewa, to chętnie dam.

Dokonywał wielkiego dzieła, zapominamy od swoich, odkryty pogardą uczywych i cywilizowanych ludzi, mówią, że w to bzydykie stworzenie, do którego za pełnego czynu życia był podobny, zdawało mu się pod koniec, gdy spozął na laurach, że się rzeczywiście w wieprza przemienił, i nie chciał inaczej jak z koryta jadac. Prędko zgasał, jak mówią, otruty, jeden z wielkich ludzi, jakich Rosja najczęściej wydaje. Jakie czyny, taka śmierć.

Spodziewać się trzeba, że i prowadzone dzieło takimi środkami i przez takiego męża, zachowania Litwy dla prawosławia i Rosji, niedługo autora przeżyje.

Rzym d. 11. marca.

W Izbie poselskiej nkończyły się rozprawy nad budżetem ministerstwa oświecenia, i poczęto roztrząsać budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Izba się odroczy d. 22. b. m. na ośm lub dziesięć dni tylko, po Wielkiejnocy zaś rozpocznie się dyskusja nad budżetem spraw wewnętrznych, a wtedy to nastąpi wotum zaufania, jakiego p. Baccelli minister oświecenia osobno tym razem nie zdołał otrzymać, tak iż owszem budżet jego wydziału, który jednomyślnie niemal zwykł się uchwałać, zatwierdzony był 185 głosami przeciwko 89.

W dyskusji tej minister finansów senator Magliani przestrzega Izbę, że nadzwyczaj ostrożną powinna być w wydatkach, albowiem są to czasy przesilenia, a naród powinien mieć przedewszystkiem na względzie najwyższe potrzeby obrony krajowej i delikatnego położenia wynikającego z dwóch olbrzymich reform świeżo spełnianych: zniesienia podatku od mlewa, i końca przymusowego kursu banknotów. Jakoż Włochy w pierwszej połowie kwietnia przywracają u siebie kurs złota i srebra, a jestto rzeczywiście krok nadzwyczajny, zdumiewający jeżeli przypomnimy sobie niedawny opłakany stan ich finansowy, i straszliwe, rozpaczne prognostry napetniające wszystkie katolickie dzienniki w Europie. Otóż na ten powszechny głos Kassandry *Stella dilata* odpowiada promieniami złota. Włochy bowiem mają, Indzi, jakich innych rządów i narodów brak, i którzy swoje po cichu robiąc uśmiechają się na krzyki Europy i na złowieszcze wróżby dziennikarstwa wszystkich krajów.

Izba bez różnicy sprawnie połączyła się o kazała zapomnieniu p. Maglianego, i nielitościwie z kwitkiem odesłała wszystkie wnioski wielkie i małe o nowe wydatki. Propozycja posła Cavallotto, by o pięć kroć sto tysięcy powiększyć fundusz przeznaczony dla nauczycieli szkół początkowych, została odrzucona bez najmniejszego względu dla tych biedaków, z których wielu pobiera tylko 300 franków rocznej płacy i umiera z głodu. Nie lepszy wcale los spotkał katedrę literatury słowiańskiej w uniwersytecie bolońskim, chociaż chodziło tylko o niedne dwa tysiące, gdyż p. Zienkiewicz z własnej kieszeni tysiąc franków ofiaruje na nią. Komisja niemal z gniewem odrzuciła ten finansowy mikroskopijski wniosek i niepozwoliła nawet, by wszedł na obrady. Poseł Ferdynand Martini, literat jednak, pisarz znany w swoim kraju, redaktor najpopularniejszego we Włoszech *Dziennika dla dzieci*, będąc sprawozdawcą komisji budżetowej, nie wahał się zawołać, że Słowianie przeciw żadnej niemają literatury, i że marnować pieniądze na takie banialuki się nie godzi! Inny wpływowy poseł odezwał się, że zbyt świeże są jeszcze we Włoszech pamiętki Kroatów, aby zmuszać obywateli włoskich, potomków Wirgiliusza i Danta, do uczenia swych dzieci kroackiej literatury... — Co nam wolnym ludziom po literaturze Moskwy, gdzie cenzura knuta przewodzić stale rozwijają myśli ludzkiej?.. wołał inny. Zewsząd rozległ się śmiech i powstało niemal burzenie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie było na tem posiedzeniu dwóch czy trzech przyjaciół Polski, którzy się znajdują w łonie komisji i mogli to usposobienie zmienić. Imienia Polski niewymówiono nawet.

Zdaniem mojem wniosek był źle uczyniony. To co było koniecznem w Paryżu za Ludwika Filipa w mikołajewskich czasach, stało się zbytecznem i szkodliwym w odrodzonych Włoszech, wobec dogorywającego caratu, to jest rozpamiętanie indywidualności polskiej w państwie, chociażby nawet literackim. Tak słowiańska katedra jak słowiańska pielgrzymka nie wyszły bynajmniej na korzyść Polski. Jeden z deputowanych zapewniał mnie, że gdyby śmiało i otwarcie postawiono wniosek o katedrę literatury polskiej z dodatkiem piśmiennictwa innych słowiańskich narodów, komisja byłaby go pusiła a Izba znaczną większością byłaby uchwaliła, tem bardziej że chodziło o frakcję. Porozumienie się ze słowiańskimi plemionami, aby je odciągnąć od Moskwy jest nader zbawieniem lubo czysto wewnętrznym dla nas zadaniem; ale chowanie się za słowiański parawan wobec ucywilizowanej Europy, jest najniefortunniejszem z natchnień. Europa zna od wieków Polskę jako cząstkę siebie samej, jako członka i przeważnego czynnika wielkiej rzymskiej i łacińskiej cywilizacji, na nieznana zaś sobie słowiańszczyznę spogląda z nieufnością i przestachem jako na szczerp liczebnie olbrzymi,

lecz napół barbarzyński, w Czechach pochłonięty jak Jonasz przez niemieckiego wieloryba, a gdzieindziej niewykłuty dotychczas z niewoli tureckiej lub tatarsko-carskiej. Bez pamiętek, bez tradycji, bez przeszłości, trudno się przyszłości dobijać. Włochy dlatego tak od razu i tak cudownie stanęły na nogi, że miały za sobą wielką przeszłość, wielkie imię, największą cywilizację. Moskwa bez przeszłości, bez tradycji, nihilizm dziś tylko niesie Europie i blizką jest upadku. Zstępując z polskiej naszej niebotycznej wyżyny na słowiański poziom, cofamy się o sto mil w pamięci i współzuciu Europy, dla której słowiańszczyzna bez czarownego i świętego imienia Polski traci tylko dziegiem lud dynamitem, i razi lub przeraża. Flascio katedry słowiańskiej w parlamencie włoskim powinno nam posłużyć za przykład i dowód tej prawdy.

Jednak dzięki przeznaczeniu i znakomitemu przesłowi honorowemu akademii Mickiewicza, którego rzeczywisty prezes profesor Santagata, jest tylko wykonawcą, fundusz na katedrę jak słyszałem znajdzie się tego roku i bez parlamentu; Lenartowicz będzie mógł ją zająć, pomimo że rodacy — smutno powiedzieć — nsiłowali go podkopać, a na przyszły zaś rok katedra literatury polskiej i literatur słowiańskich w Bolonii utrwalona, da Bóg, zostanie przez całą włoską Izbę.

Ziemię polskie.

Emigracja z w. ks. Poznańskiego. W tych dniach przejeżdżała znaczna liczba robotników polskich, pochodzących z okolic Żnina i Szulina, przez Nakło, udając się do Ameryki. Jak zapewnia *Ostdeutsche Presse* zamierza znaczna liczba emigrantów z powiatu szubińskiego udać się do krajów zamorskich.

Z Baku piszą do *Wiedouca*: Jest tu przeszło dwustu żołnierzy i marynarzy Polaków, a oprócz tego czterdzieści kilka osób z inteligencji. Ruch umysłowy słabo się prezentuje; pręnumeryjemy pisma warszawskie w bardzo niewielkiej ilości. Mamy prócz tego niewielką bibliotekę ze składek szczerupłego gro na kolonii polskiej złożoną, z której posiłkujemy się w wolnych od zatrudnień godzinach. Księżdz katolickiego ani też kościoła tu nie mamy, a chociaż na budowę tak pożądanego świątyni posiadamy zebrany fundusz, to ten jest tak szczerupły jeszcze, iż nie możemy o tem i marzyć. Czyby się nie dało drogą składek w kraju powiększyć go? Ksiądz przyjeżdża do nas z dwu Tyflisu raz do roku i na tydzień lub na dwa. W handlu tutejszym nieposłuszną rolę odgrywa obuwie warszawskie, a szczególnie w sklepie towarzystwa dobroczynności. W dzień Niepokalanego poczęcia Matki Boskiej, amatorowie odegrali tu: „Barbarę Zapolską“ Dmurskiego i „Piosenkę wujaszka“. W naszej kolonii polskiej tutejszej staramy się wszelkimi sposobami w mowie potocznej zachować ile możności czystość języka polskiego i każdy z nas kto w tem omyłkę uczyni, obowiązany zapłacić kary 10 gr., z których tworzy się fundusz na zakupno elementarzyst polskich i wynagrodzenie dla prywatnego nauczyciela czytania i pisania po polsku i katechizmu dla dzieci marynarzy, bo inne nauki pobierają obowiązkowo w szkole specjalnej rządowej przy zarządzie portu bakińskiego kaspijskiej floty.

Z Pleszewskiego piszą do *Dzien. Poz.* o przerażającym wzywaniu się Polaków z pod zaboru pruskiego z ziemi ojczystej. Rok rocznie przechodzi kilka własności ziemskich w ręce obcych, podczas gdy z naszych nikt się nie pokwapi, ażeby zdobyć napowrót utracone stanowisko. Jak okropny obraz przedstawia za dziesięć lat pleszewski powiat, z którego dzisiaj niemal połowa ziemi znajduje się w rękach niemieckich! Dość powiedzieć, że w niespełna 10 lat minionych wyszło z rąk polskich 19 majątków z kilkadziesiąt tysiącami morgów ziemi... Trzeba niestety zawołać słowami Piotra Skargi: „Wielmożni panowie, przestańcie już raz kurczyć ojczyznę naszą!“

Według wiarygodnych dat, zebranych przez p. L. Zychlińskiego, przedstawia się ubytek ziemi w W. ks. Poznańskim z rąk polskich do niemieckich — prawdziwie straszny! Oto w r. 1848 wynosiła większa posiadłość polska 3,792,764 morgów, niemiecka (wraz z królewską) 2,422,000 morgów. Było więc wtedy w rękach polskich o 1,370,764 morgów więcej, niż w niemieckich. Od tego czasu, t. j. od r. 1848 przyszedł do polskiej w posiadanie Niemców razem 1,120,669 morgów, czyli innymi słowami: Polacy i Niemcy zrównowazyli się co do posiadłości ziemskiej. Okropne to dla nas cyfry! Od lat 35 wynosi w przecięciu roczny ubytek większy własności polskiej 32,000 morgów. Gdyby tak dalej ubywała, obliczyć można łatwo, jak długo jeszcze potrwa, aż zupełnie upadnie. Aby jednakowoż to się nie stało, niech bracia nasi Wielkopoleanie pracują i skupiają się w istny obóz, bronią każdego posterunku do upadłego, a że do tego wiara w lepszą przyszłość jest konieczną, pielęgnować trzeba ducha, krzepić się tą idealną treścią, która strzeże arki narodowego przymierza!

Moskwa.

W Petersburgu policja wpadła przed kilku dniami na trop niesłychanie śmiałego i sprytnego złodziejstwa, dokonywanego stale od lat wielu przez służbę (arteliszczików) tamtejszego wielkiego lombardu akcyjnego. Zastawiali oni po raz drugi i trzeci przedmioty już zastawione w banku, otrzymywali przewyżkę i kładli fant na tem samym miejscu, co i przedtem. Udało się im dokonać w ten sposób około 2,000 operacji na sumę 60,000 rubli sr.

Ministerstwo oświaty w Petersburgu zamierza wydać postanowienie dla „blahonadzieńskich“, ażeby świadectwa, udzielane studentom po ukończeniu kursów uniwersyteckich na prawo wykładania w średnich zakładach naukowych, o tyle jedynie na przyszłość były uwzględniane, o ile inspekcja uniwersytecka (instytucja szpiegowska, niedawno utworzona) oddziennie poświadcza, że kandydat do zawodu nauczycielskiego podczas bytności swej w uniwersytecie nie dał powodu do podejrzenia, sprawował się porządnie i akuratnie. — Góra Apuchtin et consortes.

Do gazety *Kijew* donoszą z Wiednia o zagadkowym samobójstwie niejakiego Salomona

Judelowicza, pochodzącego z Brześcia litewskiego, a będącego pod nazwiskiem Ratnera, agentem handlowym jednego z bogatych kupców tryesteńskich. W liście do policji tryesteńskiej samobójca radzi jej nie poszukiwać przyczyny jego śmierci, bo byłoby to daremne, oświadcza jednak, że ani miłość, ani głód, ani choroba nie popchnęły go do targnięcia się na życie. Przyjaciele uczynili mu propozycję, której żadnym sposobem nie mógł wykonać, gdyż zanadto przywiązał się do Austrii. Ale był narozmarny na kolizję z powodu niespełnienia uroczystej przysięgi i dlatego nie pozostało mu żadne inne wyjście prócz śmierci. W liście do konsula rosyjskiego zapewnia, że rosyjscy jego znajomi i przyjaciele nie są winni jego śmierci i dlatego poleca ich opiece konsula. Nareszcie w innym znów liście prosi o odesłanie jego rzeczy rodzinie. Gospodyni, u której mieszkał, zeznała, że u zmarłego zbierał się często nieznanymi młodzie ludziami, rozmawiającymi jakimś obcym językiem, a w papierach znaleziono mnóstwo pism rewolucyjnych, z czego, jak powiada *Kijew*, wnosić należy, że zmarły należał do kółka rewolucyjnego i został przez swoich towarzyszy wybrany do spełnienia jakiegoś przestępstwa.

Towarzystwo opieki nad ubogimi.

Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrności“ odbyło pod przewodnictwem ks. Odelgiewicza walne zgromadzenie onegdaj.

Towarzystwo zawiązane przed rokiem, rozpoczęło czynność od zbadania rzeczywistego stanu żebraków, wódczych się po mieście i zaprowadzić przedewszystkiem znaczki metalowe, opiewające na 1, 3 i 5 centów, upraszając publiczność, aby żebrakom nie dawała nigdy gotowych pieniędzy, ale tylko takie marki (nabyć je można w sklepach), za które w biurze Towarzystwa biedny otrzymał może ciepłą strawę, chleb, odzież itp.

Następnie urządzono dom pracy, gdzie gospodarstwo i nadzór nad ubogimi prowadzi t. z. siostryzki ubogich. Zajęta są tam kobiety szczerbie kajetów, klejeniem torebek papierowych dla handlow korzennych, szyciem worków, skubaniem szarpi itp., mężczyźni zaś pracą w ogrodach, szyciem odzieży, obuwia itp.

Pomieszczeni w tym domu otrzymują dziennie trzy razy strawę ciepłą, a nadto 2 — 10 centów, które wpisuje się im do książeczek oszczędności. W domu pracy na nlicy św. Zofii mieszczą się w parterze trzy wielkie izby robocze, a jedna mała, dalej kancelarja, kuchnia i mieszkanie pisarza. Na piętrze są trzy wielkie sypialnie dla kobiet i warstak tkacki, w podwórzu urządzono pracownię stolarską, pralnię itp.

Ze liczba żebraków wódczych się po nlicach i domach zmniejsza się, to przynajmniej, a jeżeli jeszcze spotyka się ich wielu, to wina cięży głównie na publiczności, która obdarza żebraków natrętnych, a niechętnych do pracy, nie markami, ale gotówką.

Uboży, którzy istotnie nie mogą pracować, otrzymują od Towarzystwa stanowiska w kruchach kościelnych lub na cementarzu i noszą oznaki blaszane z godłem Towarzystwa.

W r. z. złożyli członkowie i dobrodziejcy Towarzystwa 4098 zł.; jednorazowe dary przyniosły 108 zł.; sprzedaż znaczków jałmużniczych przyniosła 578 zł.; jałmużny zrzucone do skarbonki umieszczonej na wózku zaprzęgnięto w ośliko 1200 zł.; jałmużna zrzucona do skarbonki jałmużników chodzących po domach z upoważnieniem Towarzystwa 530 zł.; roboty wykonane przez ubogich w domu pracy 257 zł., zasiłek Towarzystwa groszowego 1000 zł., a koncert urządzony na rzecz Towarzystwa 310 zł. Ogólny dochód 8484 zł. świadczy pięknie o miłosierdziu publiczności lwowskiej.

Dzięki ofiarności rodziny ks. Sapiehow i innych tudzież instytucji publicznych, Towarzystwo może zakupić dom własny za 18,500 zł. Zakupno tej realności ułatwia Towarzystwu gal. Bank kredytowy, podając cenę i warunki bardzo przystępne i dogodne. W ciągu kilku miesięcy zebrało Towarzystwo na ten cel przeszło 5000 zł., a ks. Konstanty Radziwiłł, mieszkający w Paryżu, obowiązał się co roku wpłacać na rzecz Towarzystwa 1000 franków. Zgromadzenie uchwaliło zakupić te realność i udzielić w tej sprawie zarządzący pełnomocnictwem.

Wybrano nowy wydział złożony z tych samych osób, co w r. z. Protektorami Towarzystwa są pp. ks. Leonowa Sapieżyna, dr. Michał Gnoński i Wacław Dąbrowski, w wydziale przewodniczącą księżna L. Sapieżyna, p. Aleksandra Zaleska i Leontyna Wernerowa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. Marca.

Tajanie rozpoczęło się dziś na dobre. Już zrana termometr wskazywał jeden stopień ciepła. Przy pięknej pogodzie i południowym wietrze dzieło zniszczenia śladów zimy może zrobić kolosalne postępy na rzecz zbliżającej się wiosny, i. z. z względu na zbliżającą się wiosnę.

List dr. Smolki do dr. Ignacego Kamińskiego:

„Kochany Ignacy: Wiele mi nieczytyło, że okazane ci z mojej strony współczucie dla twego ciężkiego nieszczęścia, tak cię pokrzepiło i podniosło. Nie wstydję się tych łez które mi wycisnęło bezdenne nieszczęście w które popadłeś; — jakkolwiek bowiem niejedno na razie wytłumaczył sobie niemożem, byłem przeciw z góry przekonany, że mogłeś zbłądzić, mogłeś postąpić nierozważnie, lekkomyślnie nawet, lecz że niepopadłeś nieuczciwości. Wiem dziś bowiem, że do tego kroku fatalnego byłeś wprost zmuszony zagrożeniem, że sprawa i tak publicznie rozbitarowana będzie, gdyż związani z tobą współnie decydowani są wystąpić z procesem. Wiadomo mi także, że pobieżnie odczytałeś pozew i bez zastanowienia go podpisałeś i tak przyszło, że pozew zawiera szczegóły za które nie odpowiadasz. Znałem mi są dobre przyczyny twego żywota, zamary twoje były zawsze szlachetne; wiadomo mi urzędowanie, że pragnąc zbawiennie działać w interesie miasta Stanisławowa, majątek straciłeś i w długi popadłeś. Sumienne moje zatem przekonanie jest, że w ciężkim twojem utrapieniu majątkowem, mając liczną, co do przyszłości niezabezpieczoną rodzinę, pragnąc się ratować mogłeś zbłądzić, postąpić sobie nierozważnie i lekkomyślnie nawet, lecz że mimo to, tak jak dawniej tak i dziś mam cię za człowieka uczciwego, i to przekonanie wypowiedziałem wszędzie gdzie o to pytany byłem.

Niech ci to posłuży na pociechę, że po otrzymanych wyjaśnieniach najpoważniejsi członkowie Koła polskiego i Izby to moje przekonanie podzielają. — Miej więc wiarę w Boga, że ci pozwoli podnieść się z ciężkiego upadku, czego ci życzę z całego serca.

Co się tyczy twej prośby, ażeby wpłynął na spieszne wysłuchanie ciebie przez komisję Izby po-

selskiej, dajęcej, że temu żądaniu uczynić nie mogę, gdyż do jej woli pozostawiam muszę, czy i kiedy są dobre uzna przystąpić do twego przestępczania.

Niech ci Bóg pocieszy! Nie upadaj na duchu! Pozdrawiam ci serdecznie tobie zawsze życzliwy Smolka m. p.

Wiedeń dnia 28. Intego 1883.

*** Okólniki gal. dyr. poczt w Lwowie** rozsyłane wszystkim urzędem pocztowym, według § 1 rozp. z 4. czerwca 1869, l. 2254 pisanie być mają w języku polskim. Tymczasem tak się nie dzieje. Okólniki te drukowane są w dziwnej formie: po prawej ręce nagłówke polski, po lewej niemiecki: (Circular Verordnungen der k. k. gal. Postdirection Nr. 1. Lemberg am...). Tekst zaś cały wyłącznie niemiecki. Czy powodem takiego przeciwnego nastawienia do polszczyzny jest własne jej sympatyzowanie z germanizacyjnymi dążnościami, czy „ein Wink von Oben“? Radzibyśmy się dowiedzieć.

*** W kasynie miejskiem** odbędzie się w niedzielę d. 18. marca r. b. koncert instrumentalno-wokalny na cześć prezesa dr. Józefa Malinowskiego. Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta.

*** Teatr.** Grono lubowników sceny krakowskiej, z kilkadziesiąt osób złożone, zeznało wczoraj na składkowej wieczery pp. Żelazowskiego i Woźniakowskiego, artystów polskiego teatru, wyjeżdżających do Lwowa. Wśród powodzi przemówień i improwizacji, wyróżniały się pełne godności słowa p. Szymańskiego, wspominającego o koleżeństwie prawdziwym, pięknie charakteryzującym krakowskie stosunki teatralne, rymowany telegram p. Michała Bałuckiego, mowa p. Kazimierza Bartoszewicza, rektora *Przeglądu literacko-artystycznego*, pełne humoru wiersze radcy budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, dowcipne słowa p. Alfreda Błasiona, improwizacje pp. Frankla, Zenoniego, Eckera i wielu innych. Zabawa przeciągnęła się do 3 rano wśród deklamacji i przy dźwiękach orkiestry pana Wrońskiego, którego sola na skrzypce, wywoływały burzę oklasków.

Z powodu wczorajszej wzmianki o krotoczwili p. t. „Bankructwo pana Filipa“ zapewna nas pan Ryszard Ruszkowski, że krotoczwila ta nie jest przeróbką z żadnej obcej komedji, ale oryginalnym utworem p. Ruszkowskiego, co notujemy na żądanie.

*** Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego**, odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na programie dziennym: 1) Wykład p. Skibińskiego „o murach podporowych w przekopach“. 2) Luźne komunikacje prof. Rychtera „o projektach nowszych komunikacji wodnych w Galicji“. 3) Wnioski.

*** Odczyty dla kobiet.** Po krótkiej wzmiance o bohaterkich przodkach Jana III., sławnych obrońcach Rusi czerwonej, Janie Żółkiewskim, Stanisławie Daniłowiczem, Marku i Jakóbie Sobieskich, nakreślił następnie szan. prelegent, prof. Kawer, tyle charakterystyczne postacie Jakóba i Teofil z Daniłowiczów Sobieskich, rodziców Jana III. Młodzi Sobiescy Marek i Jan, odebrawszy jak najstarszemu Sobieski wychowanie domowe, wysłani zostali w r. 1640 do Krakowa, celem odbycia studiów akademickich. W r. 1646, ówczesnym zwyczajem dla ukończenia edukacji, udają się objazd kraju w podróż za granicę, zjad w r. 1648 na wiadomość o śmierci króla Władysława IV., wracają napowrót w progi rodzinne. Jak niegdyś matrony spartańskie, wita matka wracających synów słowem, pełnem miłości ojczyzny. „Nie uznaj was za dzieci moje, jeżeli się staniecie podobnymi ryerczom pławieckim.“ Całość wykładu prof. Rawera, odznaczała się sumiennem opracowaniem i gruntowną znajomością przedmiotu, wnieśli a zajmującą zestawieniem. Licznie też zgromadzona publiczność z wielkiem zajęciem przysłuchiwała się tyle zajmującej treści, która zapewne na długo pozostanie w pamięci słuchaczek i niejedną zachęci nawet do gruntownego pozajomienia się z sympatyczną postacią bohaterki króla Jana III.

Następny odczyt p. Z. Sawczyńskiego: „Z pedagogiki“, odbędzie się we środę d. 21. bm.

*** Osobliwość bibliograficzna.** W parę miesięcy po zwycięstwie Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem wyszła w Amsterdamzie książka w języku hiszpańskim p. t. „Tryumf orla i zaćmienie księżycy“, wysławiająca bohaterstwo króla Jana.

Antor tego dzieła, Hiszpan, Don Joseph de Vega, widzi w Sobieskim „jedynego zbawcę Wiedni.“

Cenny ten zabytek, nieznany żadnemu z naszych bibliografów, odszukał w Amsterdamie znany archeolog p. Mathias Berson, który na niedaleki jubileusz 200-letniej rocznicy tryumfu Sobieskiego zamierza wydać książkę Vegi w pięknej edycji w oryginalne wraz z przekładem na język polski, pióra p. Juliana Adolfa Świącieckiego.

*** Zaccadzenie.** Skutkiem nieostrożnego przekroczenia płomienia lampy naftowej, czad wywiązujący się przez noc całą ze słumionego płomienia, stał się przyczyną smutnego wypadku w domu pani Z. wdowy po urzędniku. Wiekowa ta osoba usnęła na zawsze pod wpływem zabójczego gazu, i wszelkie środki ratunku okazały się bezskuteczne. Dwie córki pani Z. zdolno przywrócić do przytomności. Wypadek ten jest ponową przestrożką, nakazującą zaniechać przytłumiania płomienia lamp naftowych na noc, jako gwałtowniejsze jest w zwyczajach dla wrzecznej oszczędności.

*** Fabryka wyrobów ceramicznych w Glińsku, koło Żółkwi.** Profesorowie tutejszej szkoły politechnicznej: Zacharzewicz i Marconi w spółce z kupcem Wernerem, nabyli fabrykę fajansów w Glińsku. Jak się dowiadujemy, zamierzają nabywcy fabrykę rzeczoną urządzić według wymagań rozwoju tego przemysłu i rozpocząć w najbliższej przyszłości, bo już na wiosnę br. fabrykację na razie dachówek i pieców kaflowych. Imiona przedsiębiorców zaszczytnie znane w kraju, są rekojmją, że przemysł ten niegdyś tak rozwinięty, nietylko zdłwignie się, ale pod tem ujemnym kierownictwem, i doskonałością i estetyką wyrobów potrafi usunąć obcą konkurencję.

Nadto będzie zakład ten szkołą wyborną dla robotników i zastąpi poniekąd szkołę garnarską. Dlatego też powinien Wydział krajowy, który z taką gorliwością przychodzi w pomoc przemysłowi krajowemu, szczególną opieką otoczyć tę powstającą fabrykę i właśnie w najtrudniejszym dla przedsiębiorstwa czasie tj. w początkach, przyjąć mu w pomoc.

*** Towarzystwo Tatrzańskie** w Krakowie zwołało, jak wiadomo, na niedzielę walne zgromadzenie członków, celem zawiązania oddziału w Lwowie. Zjad wybiera się na ten zjazd do Krakowa kilku delegatów. Posiedzenie odbędzie się o godz. 4. popołudniu w Muzeum techniczno-przemysłowem.

*** Źródło nafty.** W Polanie koło Lwowskiego tryśnęło bardzo obfite źródło nafty w kopalni Ischerwooda.

*** Dwie wystawy** na dwóchsetletni obchód obrony Wiedni. Niedawno w dziennikach ogłoszono odezwę burmistrza wiedeńskiego w sprawie przygotowanej się w Wiedniu wystawy jubileuszowej na obchód pamiętki r. 1683. Poczynamy się do obowiązków wobec polskiej publiczności zaznaczyć nasze w tym względzie zapatrywanie.

Zapewne wszystkich czytających wspomniana odezwę uderzył w niej jeden brak, jedna laka do-
kła, albo raczej umyślnie przemilczenie. Jest mo-
wa o obelżeniu, o bohaterskiej obronie (Befreiung)
Wiednia, o Turkach i o rycerstwie, ale o d s i e
z z y Wiednia przez Polaków, o hufcach polskich,
o Sobieskim, żadnej wzmianki nie widzimy. Takie
poinformowanie i przedstawienie wielkopowojennego
odsięczy w odczynie dla publicystyki przeznaczony
a po szerokim świecie rozpowszechniony, może być
przyjemnym i wygodnym potomkom owych bohater-
skich miszeczarni wiedeńskich, którym historycy
którzy wszelkiego śladu patriotyzmu i odwagi za-
przecają — dla każdego bezstronnego jest to je-
dnak tendencyjnym przekręceniem, a dla nas nado-
mni być dotkliwym dysonansem.

Z tego powodu nie możemy zataić, iż posyła-
nie z kraju do Wiednia przedmiotów, odnoszących
się do osoby lub czynów Jana III., wydaje nam się
zbytecznym, a wszelka pod tym względem ambicja
niewłaściwa.

Ala prócz pewnej urazy narodowej wchodzi tu
w rachubę czynnik jeszcze inny i ważniejszy.

Przypomnij sobie czytelniku sprawę wystawy
Sobieskiego, projektowanej w Krakowie. Sprawa
ta podniesiona jeszcze w r. 1880, odkładana, mo-
dyfikowana, opóźniana, stała się rodzajem węża
morskiego, którego nikt dokładnie nie widział,
którego egzystencję nikt nie wierzył, a o którym
jednak mówią i piszą od czasu do czasu, a nawet
twierdzą co lat kilka, że pojawił się na powierz-
chni wód.

Tym jednak razem nasz wąż morski przestaje
być mitem, możemy o nim coś dokładnego powie-
dzić, i zapewnić publiczność naszą o jego rzeczy-
wistości.

Niedawno ogłosziliśmy rodzaj sprawozdania z
ostatniego posiedzenia Komitetu wystawy, z które-
go publiczność dowiedziała się, iż termin otwarcia
wystawy naznaczony został na dzień 11. września
b. r., że wystawa urządzona będzie w Sukiennic-
kach pod opieką i gwarancją miasta, że Komitet
wystawy, nieopiekujący się z komisją miejską,
do uroczystości Sobieskiego delegowaną, że
przewodniczący mu obecnie prezydent miasta,
i że wystawa obejmować ma nie tylko Sobieskiego,
ale pamięć do całego wieku XVII. odnoszące się.

Słyszysz, że komitet rozwija energiczną czyn-
ność. Robią się spisy, katalogi, listy przedmiotów
i osób. Wkrótce zaproszenia do udziału w wystawie
zostaną rozesełane. A przedmiotów, jak się po-
kazało, mamy w kraju podostatkiem, ponieważ zaś
nie ma wątpliwości, że właściciele ich okazać się
chętными, wystawa może wypaść świetnie.

Otóż jeżeli posyłanie przedmiotów na wystawę
wiedeńską mogłoby pozbliżyć jedną lub drugą
miłość własną, to nasuwa się tu następująca al-
ternatywa. Mała ilość okazów polskich musi ko-
niecznie utonąć wśród wystawy z charakterem prze-
ważnie niemiecko-wiedeńskim, wystawy takiej,
na jaką zdobyć się może stolica monarchii i musi tylko
przyczynić się do naszego upokorzenia. Wystanie
zaś znakomitej liczby naszych pamiątek — na co
się zresztą nie zanosi i w czego możebność nawet
uwierzyć trudno — byłoby kłeską daleko dla nas
ważniejszą uroczystości projektowanych w kraju,
skoro otwarcie obu wystaw na jeden i ten sam
prawy dzień jest naznaczone.

Wszak to wszystko dostateczny powód aby za-
chęcić społeczność polską do wyłączenia wszystkich
sił i całego zasobu dobrej woli dla szukania i zna-
leżenia w wystawie krakowskiej swego rewän-
du za spotykające nas ze strony Wiednia lekcewa-
żenie.

* **Wypadki.** Przy przesuwaniu wagonów na
dworcu kolejowym w Oświęcimie, mianowicie w tej
jego części, która oddana jest do wyłącznego u-
żytku kolei Górnośląskiej, dnia 9. b. m. robotnik
Tomasz Sas, zatrudniony przez ładującego drzewo
przedsiębiorcę, z powodu własnej nieostrożności ze-
stał na śmierć zginięty.

W płomieniach utracił życie przy pożarze do-
mu wdowy Matrony Kotwickiej w Wołoszance, w
powiecie tureckim, dziesięcioletni syn jejże, któ-
remu już z pomocą przyjść nie zdołano, albowiem
ogień, który powstał w nocy z niezbadanej przy-
czyny, ogarnął dom cały tak szybko, że biedna ma-
tka zaledwie młodszą z dzieci zdołała ocalić.

* **Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich** otwarte
codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto
we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla
młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie
od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne
dnie 30 ct.

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego**, ulica Teatralna
otwarte w środę i sobotę od 11. rana do 3. go-
dziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1.
godziny.

* **Jutro** w sobotę: św. Gertrudy p.; — św.
Konona muez.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15. b. m.
Złożono w policyi nóż i widelec w srebrnej oprawie,
oznaczone herbem hrabskim, i koronowe kołczyki o-
prawne w złoto.

Niebezpiecznych złodziei Seweryna Stefanow-
skiego, Władysława Zawadowskiego i Zygmunta
Witka, przytrzymanych na gorącym czynku kra-
dzieży, oddawiano do sądu kraj. karnego.

— **Ze Stanisławowa.** Stowarzyszenie kobiet,
rozwijające się coraz pomyślniej, liczyło w roku u-
biegłym 75 członków, dochody wynosiły 411 złr.
Z tego 1/2, obrócono na zakupno dzieł do czytelnicy
liczącej obecnie 534 tomów. W ciągu roku wypo-
życzono 2000 dzieł i 8000 numerów czasopism. To-

warzystwo otrzymało pozwolenie na założenie szko-
ły niedzielnej dla sług i czytelnicy ludowej, tudzież
przyszło w pomoc bibliotece przy szpitalu powsze-
chnym. Dochód z balu maskowego 75 złr. złożono
na fundusz przeznaczony na rzecz ochotnicy dzie-
wcząt, której sprawa dotąd jest jeszcze nierozstrzy-
gnięta.

Teatr polski Lasockiego cieszy się u nas wiel-
kim powodzeniem.

— **Z Tarnopola.** W sobotę d. 17. bm. odbędzie
się w Tarnopolu trzeci wieczorek muzyczny Towar-
zystwa przyjaciół muzyki przy współudziale panny
Izdydry Ostrowskiej, utalentowanej śpiewaczki ze
Lwowa.

— **Pilzno.** Na dniu 10. marca b. r. zgroma-
dził się w Pilźnie komitet przedwyborczy dla wy-
boru posła na sejm z gmin wiejskich okręgu wy-
borego pilźnieńskiego, pod przewodnictwem mar-
szalka Rady powiatowej, Brzozowskiego. Komitet
zaprosił także do narady około 40 osób poważnych
z rozmaitych gmin. Celem zgromadzenia był tym
razem wybór delegata do centralnego komitetu.

Przewodniczący dziękując zgromadzonym za
liczne przybycie, zwrócił się wstępnej przemowie
ku wielkiemu zdziwieniu obecnych, przeciw wyele-
czkom, jakie w ostatnich czasach (po wyjściu na
jaw sprawy Kamińskiego et consortes), mają bardzo
krótko w okolicy Pilzna na niekorzyść Jana hr.
Stadnickiego, wybranego ząd posła do Rady pań-
stwa, wywołując gorąco, aby tymże posłuchano nie
dawano i aby je wszelkimi sposobami tłumiono.
Następnie wśród gorącej dyskusji, w której prze-
ważnie podnoszono, aby nową siłę z tegoż okrę-
gu wyborczego do sejmu wprowadzić, wybrano
delegatem do centr. komitetu p. Brzozowskiego, a
jego zastępcą ks. kanonika Jana Kolbuszewskiego.

— **O samobójstwie Makowa** dochodzą nas z
dzienników rosyjskich i berlińskich następujące
szczegóły: W niedzielę był jeszcze Makow obec-
nym w kościele na nabożeństwie. Przez dzień
był wcale wesoły, a wieczorem zaprosił jeszcze do
siebie małe grono znajomych. O północy goście
odeszli. Pani Makow, jedna z córek i ósmiole-
tni syn byli w podróży i bawili w dobrach Makowa
w gubernii mińskiej. Tylko jedna dorosła córka
została przy ojcu. Póki jeden przedzielał spyal-
nieniu ojca i córki. Gdy Makow odeszł do siebie,
uporządkował w swym gabinecie wszystkie papiery,
napisał list z pożegnaniem do córki z kilkoma
wskazówkami w sprawach majątkowych i zako-
ńczył zdaniem: „Teraz wiem, że mimo własnej nie-
winiowości, można być winnym uznany.” Zastrze-
ził się około godziny 4. nad ranem — siedząc przy
biorku. Kula przez usta przeszła do mózgu i tam
utkwiała. Śmierć przyszła zaraz, trupa spostrze-
żono dopiero o ósmej, gdyż strażnik nikt nie usły-
szał. Miano jeszcze znaleźć kilka listów Makowa
pisanich do różnych ważnych osobistości, między
innymi do naczelnika policyi.

Jak wieści niosą, została zarządzona w zeszy-
tych czterech kancelarii ministerium spraw we-
wnętrznych w celu przejrzenia ksiąg z ostatniego
dziesięciolecia. Równocześnie rozeszła się pogłoska
o zamachu samobójczym dyrektora departamentu
poczt, radcy tajnego Persiliewa. — O powołach
wiadomo tyle, że Persiliew był w 1879 r. dyrek-
torem kancelarii za ministerstwa Makowa, wtedy
ziemstwo z Samary wręczyło Makowowi sumę
30.000 rs. na poległych i pozostałych krewnych
A Makow oddał je wobec deputacji Persiliewowi. Gdy
potem ziemstwo nie mogło się niczego dowiedzieć o
użyciu powyższej sumy, zwróciło się wreszcie do
ministra obecnego hr. Tolstoj. — Hr. Tolstoj za-
rzadził rewizję, która wykazała, że tej sumy wcale
w księgach nie zarejestrowano, i 30.000 rs. gdzieś
zniknęło. W departamencie poczt rewizja wyka-
zała znowu brak 15.000 rs., które świeżo wpły-
nęły. Otóż teraz opowiadają sobie w kołach urzę-
dowych, że na zapytanie Tolstoj przyznał się Per-
siliew do sprzeniewierzenia i obie sumy złożył.
Tolstoj doniósł jednak wszystko carowi, a car na-
kazał surowe zbadanie sprawy przez senat. Gdy
to doszło do uszu Persiliewa, usiłował się zabój-
stwem, odniósł jednak tylko lekką ranę.

— **Z Rygi** piszą do *Kraju*: O działach tute-
jszej polskiej kolonii dochodziło mało bardzo wia-
domości prasy polskiej, pozwalając sobie zatem wspo-
mnieć o kilku faktach, dowodzących, że nie zasy-
piamy w bezczynności i staramy się łączyć z sobą
w obec przeważnie niemieckiej ludności miasta
Nasza polska kolonia składa się z blisko 10.000
osób (w ogóle liczy Ryga według najnowszego spisu
169.000 tysięcy mieszczankami), lecz niestety za-
naczna część z tej cyfry jest już mniej lub więcej
znieczniona. Reszta stara się tu usilnie stawiać
czoło prądom germanizacyjnym i krzyczą się gorli-
wie koło zjednoczenia o ile możliwości polskich ży-
wiół w sobie. Mamy tedy „Rygańskie towarzystwo
dobroczynności”, mające na celu niesienie pomocy
biedniejszej tutejszej katolicy, a zatem głównie
polskiej ludności (katolików innej narodowości jest
u nas bardzo mało), następnie stowarzyszenie stu-
dentów politechniki pod nazwą „Arkonia” i nako-
niec „Rygańskie stowarzyszenie” pod nazwą Anszara,
które w ciągu pierwszego roku swego istnienia (za-
łożona została w r. 1882, zjednało sobie dobrą o-
pinie ogółu i pomimo bardzo wielu przeszkód z roz-
maitych stron, dąży wytrwale i zwycięsko do swo-
go celu, mianowicie do zjednoczenia inteligentnej k-
lasy tutejszej ludności. Urządza ono za bardzo przy-
stępną cenę co drugą środę towarzyskie wieczorki,
na których zebrani bawią się muzyką, śpiewem i
deklamacją, oraz koncerty i teatry amatorskie, koń-
czące się zwykłe tańcami. Pierwszy teatr ama-
torski odbył się w sobotę, dnia 12. b. m. Grano
komedię Gawalewicz „Hannibal ante portas” i Po-
dejrzana osoba. Widowisko udało się wybornie.

grano przeważnie dobrze i tańczono potem ochoco
do rana. Do mazura stanęło 55 par.*

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Znajdujemy w dziennikach telegram z Pe-
tersburga donoszący, że policyja jest na tropie
wybitnego nihilisty, autora dzieła wydanego
po włosku p. t. „La Russia sotterranea,” który
ma być jednym z głównych przewódców partji.
Wydaje nam się to nieprawdopodobnem, albow-
niem Stepanik (pseudonym autora wzmianko-
wanego dzieła) rok mieszkał we Włoszech.
Więc chyba powróciłby teraz do Rosji na ko-
ronację? Sama ta pogłoska dowodzi już, że re-
wolucjonisci rosyjscy coraz więcej krzyczą się
zaczynają.

Jak korespondent petersburski do *Politik*
donosi, termin koronacji ma być przyspieszony z
powodu wymagającego się ruchu rewolucyjnego.
Korespondent ten zapewnia, że koronacja odbę-
dzie się za trzy tygodnie. Mianowany niedawno
wielki mistrz obrzędów podczas koronacji hr.
Pahlen przybył już do Petersburga i w pierw-
szej połowie kwietnia przedstawi carowi plan
uroczystości do zatwierdzenia.

Wiedeń d. 15. marca. Posiedzenie Izby po-
słów. Ustawę o dalszym pobieraniu podatków
przez miesiąc kwiecień, przyjęto bez rozprawy.

Przy naradach nad dodatkowym kredytem
dla czeskiego fakultetu lekarskiego — wskazuje
Rechbauer na konieczność nowego budynku u-
niwersyteckiego w Gracu, i zapytuje, jak Sty-
ria przychodzi do tego, żeby płać na drugi
fakultet lekarski w Pradze. Po krótkiej od-
owiedzi sprawozdawcy przyjęto kredyt dodatko-
wy, i odpowiednio do tego zrezytkowano bud-
żet.

Poczem Izba przystępuje do dalszych obrad
nad budżetem. Tausche żąda wszakoż lepsze-
go pielegnowania nauk technicznych, mających
związek z kulturą krajową. Ruf życzy sobie
hojnego subwencjonowania właścicieli małych
posiadłości.

Poczem tytuły 2. i 3. (zakłady szkolne i
kultura krajowa) przyjęto.

Roser domaga się zalesienia gór Krkono-
szów (w Czechach). Fürnkranz żąda wyznacze-
nia nagrody rządowej 100.000 zlr. za wynale-
żenie środka przeciw flikserze (owad pusto-
szący winnice) i zarządzenia potem środków ad-
ministracyjnych.

Minister rolnictwa Falkenhayn oczekuje po-
myślnych wyników ankiety, w tej sprawie zwo-
lanej; rezolucji Fürnkranza zalecać nie może,
nie jest bowiem umiejętnie stwierdzoną skut-
czność któregośkolwiek z proponowanych śro-
dków. Rząd uczyni co może, aby powstrzymać
szerzenie się fliksery.

Poczem tytuł „kultura krajowa” przyjęto.
Przy tytule „organa nadzorcze kultury krajo-
wej”, odpiara Giovanni wczorajsze wywoły
Koppa, dowodząc, że wszystkie władze auton-
omiczne Tyrolu starannie opiekują się leśnictwem.
Edward Suess nie wątpi o dobrych zamiarach
tyrolskiego Wydziału krajowego, ani też o istnie-
niu dobrych przepisów, ale powątpiewa, czy są
dobrze wykonywane. Kopp polemizuje z Gs-
nellim, podsuwając mu zamiar sparaliżowania
dobrego wrażenia, jakie wywarło zachowanie
się lewicy w kwestji zapomogi dla Tyrolu.

Izba załatwiała cały budżet ministerstwa
rolnictwa i rozpoczęła obrady nad budżetem
ministerstwa sprawiedliwości. Wieczorem posie-
dzenie.

Wiedeń d. 15. marca. Przed dzisiejszem po-
łudniowym posiedzeniem Izby posłów odbyło się
posiedzenie komisji budżetowej, na którym mi-
nister Conrad na zapytanie Russa oświadczył:
Znajomości języka niemieckiego żądać się będzie
od tych, którzy chcą wejść do służby publi-
cznej, tudzież przy egzaminach na fizyków, ko-
re są egzaminami rządowymi. Rząd jednak nie
zamierza żądać tego samego co do rygorozów,
jakie będą składać kandydaci medycyny na u-
niwersytecie czeskim i żądanie takie nie byłoby
uzasadnione ustawą o czeskim uniwersytecie z
28. lutego 1882 r.

Wiedeń d. 15. marca. Wieczorne posiedze-
nie Izby posłów. P. Jaques (zdy centralista)
jako generalny mowca lewicy do tytułu „central-
ne kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości”,
wynuszcza żądania lewicy pod względem usta-
wodawczym, tudzież co do kodeksu karnego,
kodeksu policyjnego i procedury sądowej. Kry-
tykuje zarząd sprawiedliwości; utyskuje na ton
pism półurzędowych, mówi o konfiskatach, w
których jakoby rząd nierówną miarką mierzył.
Uderza na rozporządzenie językowe dla Szla-
ka; uderza na §. 48. noweli szkolnej. Zar-
zuca rządowi, że mierząc przypatrywać się prze-
ciw, upominamy przez prezydenta, aby się
trzymał przedmiotu, oświadcza, że będzie gło-
sował przeciw budżetowi z powodu wzmoczenia
się antagonizmu narodowościowego.

Hr. Dubsky żąda reformy w zarządzie wy-
noszących około 225 milionów zlr. depozytów,
zostających w urzędach depozytowych, tudzież
znizzenia opłaty depozytowej. — Wozniak o-
świadcza, że Jaques nieprawie mówił, twier-
dząc, iż *Slawenski Narod* ma stosunki z rządem.
Sprawozdawca Lienbacher zbija Rosera i
Jaquesa. Powiada, że Jaques robi ministra spra-

wiedliwości odpowiedzialnym za wszystkich in-
nych ministrów; i gdyby Jaques był ministrem
sprawiedliwości, to pokonfiskowałby dla siebie
wszystkie teki ministerjalne. Następnie uspra-
widliwia sprawozdanie odcie prawa rozprze-
dazy po trafikach pewnym dziennikom wiedeń-
skim. Byłoby bardzo dobrze, gdyby wszystkie
stronictwa wzięły się za ręce dla zapobieżenia
wykroczeniom dzienników. Stan sędziowski
musi być niezawisłym, ale prokurator powinien
być organem rządu.

Co do rozporządzeń językowych, to §. 19.
konstytucji jest tak jasny, że ustawy języ-
kowej wcale nie potrzeba na to, czy jaki język
jest w kraju używany. Rząd może wydać o-
rzeczenie, konstatające fakt, ale sądom przy-
służa prawo zbadania rozporządzenia. Rozpo-
rządzeniem nie utworzy się języka. Na pole so-
cjalne nie zapuszczam się za p. Jaquesem, gdyż
zapewne nikt nie wierzy, aby prawica stała
zasadami Bakunina.

Poczem tytuły 1. i 2. przyjęto. Przy tytule
3. (administracja sądowa w krajach) rozwija
Wurmbrand pojęcie języka w kraju używanego
a idjomatu. Artykuł 19. konstytucji wymaga u-
żywania wykonawczych. — Stourzh wytacza ca-
szereg życzeń sędziów austriackich. — Portu-
gal uргуje o wybudowanie gmachu sądowego
w Gracu. — Minister Pracek oświadcza, że
grunt jest już zakupiony, że jednak później
podniesiono zarzuty pod względem sanitarnym;
będę się jednak starał zadość uczynić wyrażo-
nym tu życzeniom.

Następnie przyjęto resztę tytułów i roz-
dział 32. do 38. bez rozprawy. Petycję uzna-
no za załatwioną w myśl wniosków komisji.

W końcu przyjęto ustawę finansową na rok
bieżący w drugim czytaniu bez rozprawy.

Jutro ostatnie posiedzenie przed świątami.
Wiedeń d. 16. marca. Posiedzenie Izby po-
słów. Schönerer interpeluje przewodniczącego
komisji dla nietykalności, czemu sprawozdanie
o niewydanym jednym posła galicyjskiego, jesz-
cze dnia 14. bm. wygotowane, nie zostało na
dziennym porządku Izby postawione. Br. Gödl-
Lannoy oświadcza, że prezydent Izby,
do którego należy układanie porządku dzien-
nego. (Jak wiadomo, komisja uchwaliła wniosek
niewydania p. Oborskiego, ponieważ wydania
nie domaga się są, tylko prokurator, który nie
ma prawa żądać wydania posła i zresztą może
bez wydania posła prowadzić swoje dochodze-
nie; p. r.)

Budżet i ustawę finansową na r. 1883 przy-
jęto w trzecim czytaniu. Głosowała za tem
cała prawica i klub Coroniniego; przeciw zaś
cała lewica. — Projekt ustawy o subwencjach
państwowych dla dotkniętych powodzią (w Cze-
chach i Galicji) przyjęto w drugim i trzecim
czytaniu; tożsamo projekt ustawy o kolei lo-
kalnej Czerniowce-Nowosileca.

Prezydent życząc wszystkim wesołych świąt,
zamyka posiedzenie. Termin następnego posie-
dzenia naznaczy listownie.

Wiedeń d. 16. marca. (Pryw.) Pawlicki
mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofii
na wszechni krakowskiej. — Dzisiaj w Izbie
posłów trzecie czytanie budżetu.

Rzym d. 16. marca. (Pryw.) Wczoraj pre-
konizował papież wiadomym biskupom polskim.

Petersburg d. 16. marca. (Pryw.) Z pro-
jektowanych kolei strategicznych będzie naj-
pierw wybudowana kolej Wilno-Równo.

Wiedeń d. 15. marca. Dzisiaj upłynęło 50
lat służby Laroche'a jako artysty teatru nad-
wornego. Generalna intendantura teatrów i per-
sonał teatru złożyli mu przepisyne wyroby
adres gratulacyjny. Z innych także kół i tea-
trów otrzymał Laroche telegramy, listy, kwiaty
i prezenta, które w najlepszym zdrowiu z roz-
winięciem przyjmował.

Paryż d. 15. marca. Sad apellacyjny skoń-
czył dzisiaj rozprawę w sprawie Union genera-
le; wyrok ogłoszony będzie w sobotę. — Gabi-
net uchwalił, aby w razie ponowienia się zbie-
gowisk w niedzielę, wyzymano według prawa do
rozejścia się, a w razie nieusłuchania areszto-
wano wszystkich uczestników.

Rzym d. 15. marca. Na dzisiejszym konsy-
storzu wręczył papież kapelusze kardynalskie
kardynałom Czaickiemu i Bianchiemu; poczem
prekonizował wielu arcybiskupów i biskupów,
między innymi wiadomym już biskupów i
koadjutorów polskich, i przyjmował obecnych
w Rzymie nominatów. Ks. Mermillod,
wikariusz apostolski, mianowany biskupem lo-
zańsko-genińskim.

Paryż d. 16. marca. Karol Marx umarł
w Argenteuil pod Paryżem. (Słynny ekonomista
i naczelnik ruchu socjalistycznego w Europie,
przewódca *Internacjonu*, urodził się w r. 1818.
Na uniwersytecie uczęszczał w Bonn i Berlinie,
gdzie studiował prawo, historję i filozofję, po-
czem poświęcił się dziennikarstwu. Był przez
jakis czas współpracownikiem *Rheinische Ztg.*,
którą później sam redagował. *Rhein. Ztg.* zo-
stała zamknięta, a Marx udał się do Paryża,
gdzie wspólnie z Rugiem wydał pismo *Deut-
sche Jahrbücher* a z Engelsem ogłosił „Die he-
ilige Familie, gegen Bruno Bauer und Consor-
ten”. Wypędzony z Paryża na żądanie Prus-
ten”. Wypędzony z Brukseli i tam w r. 1848 ogło-
sił sławny „Manifest der communistischen Par-
tei” (1848), ale znowu musiał uciekać do Pary-
ża. Podczas ruchów rewolucyjnych w r. 1848
przybył do Kolonii, założył tam pismo *Neue
Rhein. Ztg.* i podążył lud do powstania. Wy-
gnany z Niemiec w r. 1849 przenosił się do
Londynu i tam utrzymywał się z pisania arty-
kułów do *New-York-Tribune*. W r. 1869 wybra-
ny członkiem *Internacjonu*, ułożył statut wy-
warzenia przyjęty na kongresie genewskim,
a jako sekretarz sekcji niemieckiej, był głów-
nym kierownikiem *Internacjonu*. W ostatnich
latach mało było o nim słyhać. Głównem dzie-
łem Marxa jest „Das Kapital” — obszerna i
gruntowna rozprawa przetłumaczona na wszyst-
kie prawie języki europejskie. Wymienić należy
także: „Misère de la philosophie” i „Zur Kritik
der politischen Oekonomie”. Od r. 1849 Marx
stałe mieszkał w Londynie).

Londyn d. 16. marca. Na parterze gmachu
ministerstwa spraw wewnętrznych była wczoraj
o godz. 9. wieczór okropna eksplozja. Spusto-
szenie wielkie; ale nikt nie uszkodzony. Zdaje
się, że był to dynamit. — Około godz. 7. wie-
czór eksplodowała w redakcji *Timesa* puszka,
nabita materiałem wybuchowym, nie zrzadzi-
szy jednak znacznej szkody.

Berlin d. 16. marca. Jak *Nationalztg.* do-
nosi, ponowili minister marynarki, generał Stosch,
swoją prośbę o dymisję, motywując ją szczegó-
łowo wypadkami personalnymi i politycznymi.
Bukareszt d. 16. marca. Senat dał rządowi
jednogłośnie wotum zaufania. Bratiano oświad-
czył, że do sześciu miesięcy nikt w Rumunii
nie będzie innego zdania co do sprawy dunajo-
wej, jak tylko to, na które dzisiaj parlament i

naród się pisze. — Floresko oświadczył, że w
krytycznej chwili wszystkie stronictwa zleją
się w jedno.

Sofia d. 16. marca. Nowy gabinet bułgar-
ski utworzony: Sobolew prezydentem, Kirjak
Zankow ministrem spraw zagranicznych, Kaul-
bars wojny.

Berlin d. 14. marca. *Reichsanzeiger* ogłasza
zakaz przywozu nierogacizny i wszelkich z niej
wyrobów z Ameryki, jako to słoniny, kiełbas
itd. (Powtarzamy ten telegram, jako podany
wczoraj niedokładnie; p. r.)

Przyjechali d. 16. marca 1883.
Hotel ZORZA: H. hr. Konarski z Chłewta,
K. Winnicki z Turad, K. Wiszniewski z Dobrzań,
I. Zwolski z Brynic, P. Weissleder z Ilmenau.
Hotel ANGLEISKI: K. Guskowski z Nowego
miasta, W. Osmólski z Góry, I. Kułaczkowski z
Trembowli, S. Henzel z Kołomyi, G. Mach z Do-
bromila.
Hotel LANGA: A. Schmeichler z Wiednia,
B. Ahpenzeller z Stanisławowa, H. Friedländer z
Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: A. Bolas Antoniewicz
z Przemysla, I. Kornier z Wiednia.
Hotel WARSZAWSKI: A. Rodecki z Nago-
rzan, W. Malkowski z Żółkwi, T. Uleniecki z Iwo-
nicza, M. Kozłowski z Dnbian, I. Bentz z La-
chowitza.

Teatr hr. Skarbka

W piątek dnia 16. marca 1883 roku.

Na dochód **ANNY GOSTYŃSKIEJ**.

Gęsi i Gąski

komedia w 5 aktach, oryginalnie napisana przez
Michała Bałuckiego.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegara lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg po-
spieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o
godz. 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z CZERNOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg
pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52
po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o
godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min.
13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski
o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3
min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg
mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Strzy, rano o godz. 8 min
20 i pociąg osobowy, wieczór o godz. 8 min. 20 pociąg
mieszany.

Odechodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą
pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy
o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mieszany.

Do CZERNOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg
pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11
min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz.
6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 20 po południu
i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o
godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min.
52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mies-
zany.

Do STANISŁAWOWA: na Strzy, rano o godz. 7 min
5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg
osobowy.

Lwów z Izby handlowej, 16. marca, 1883.

1. **Akcie** za sztukę

bez kuponu bieżącego placą zdej-
Kolej galic. Kar. Lnd. 200 zł. m. k. 307 — 310 —

